Rok XXV. Petroków, 25 Maja (6 Czerwca) 1897 r. Nr. 23.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. **8** od **jednoszpaltowego** wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. **5.** od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. **10** od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. **20** od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:
W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. ***W Łodzi*** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. ***W Częstochowie*** W. Komornicki. ***W Będzinie*** W. Janiszewski Stan. ***W Brzezinach*** W. Adam Mazowita. ***W Dąbrowie*** W. Waligórski Karol. ***W Sosnowcu*** W. Jermułowicz. ***W Łasku*** W. Grass. ***W Rawie*** W. Hipolit Olszewski. ***W Radomsku*** W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:
W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. ***W Warszawie*** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). ***W Łodzi*** W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. ***W innych miastach powiatowych*** gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

Wszystkim uczestniczącym w urządzonych przez nas przedstawieniach amatorskich, za ofiarę telentów, pracy i kosztów dziękujemy serdecznem „Bóg zapłać“! A więc: panom Porazińskiemu, Chrzanowskiemu i Dudkiewiczowi za niewdzięczną pracę administracyjną, pp. Yorkowi za reżyseryją i G. za suflerowanie, paniom: Bogusławskiej, Chotkowskiej, Goleńskiej, Rosnowskiej i Rudnickiej, panom: Cedrowskiemu, Grzmielewskiemu, Jarnuszkiewiczowi, Kańskiemu, Michałowskiemu i Trębickiemu, za najlepsze w miarę sił wykonanie ról powierzonych, za życzliwą pomoc i wspólne zwalczanie nieodłącznych w podobnych razach przykrości.

Za inicyjatywę odegrania „Przechodnia“ Coppee'go i za piękne oddanie roli „Zanetta“ oddzielne podziękowanie należy się panu T. Kańskiemu.

Anna Gerber i Helena Otto.

Na pomnik Mickiewicza

złożyli:

Z Piotrkowa: D-r. Sobański rs. 5,—Antoni Dąbkowski rs. 2,—H. i J. Krzemieniewscy rs. 3,—Floryjan i Bronisław Dąbrowscy rs. 10, —W. K. rs. 1,—K. Ż. rs. 1,—Józefa Czekalska rs. 2,—Piotr Gogolewski rs. 6,—Karol Filipski rs. 3,—Ludomir Łącki rs. 1,—Roman Stępczyński rs. 1,—Kazimierz Bykowski k. 30,—Roman Papieski k. 30,—Onufry Krajewski rs. 3,—Czesław Kahl rs. 1,—A. Ludwikiewicz rs. 2,—Janinka i Loluś rs. 1,—Antonina kucharka kop. 25,—Julka niańka kop. 10,—Władzio Horst k. 20,—Abraham Ferszt k. 30,— Józef Żyżniewski rejent z żoną Jadwigą rs. 10,—I. M. Latour rs. 1,—Marcyjanna Nowak, kucharka kop. 10,—Janina Plenkiewicz k. 50,—Emilia Krzywicka rs. 5,—Stanisława Wyżykowska k. 50,—A. Maszewski rs. 1,—Zofija Hłasko k. 30,—Walentyna Roszkiewicz k. 30,—Stanisław i Anna Degenowie rs. 1,—Stefan, Anna i Zosia Degen rs. 1,—Ludwika Nowak, pokojówka k. 5,—Zosia L. 25 k., –Feliks i Maryja Kroczewscy rs. 3,—Wanda K. k. 25,—H. S. k. 25,—M. K. kop. 25,– Zofija J. k. 20,—Aniela Wojewódzka rs. 3, –Jadwiga Stronczyńska rs. 3,—Jadzia Lisicka k. 25,—A. R. k. 25,—Janka Kielman k. 25,—Janina Rusiecka kop. 40,—August Łazucki, pisarz hypoteczny rs. 10,—urzędnicy hypoteki: Ludwik Dominikowski rs. 1, Zygmunt Szałański k. 50, Felicyjan Lewandowski k. 50, Ignacy Myć k. 10, Kazimierz Zawadzki k. 10, Wojciech Kowalski k. 10, Edward Strzelecki k. 10, W. L. k. 15; woźni hypoteczni: Józef Szyja k. 15, Błażej Łęgowski k. 30.—Halina Budzyńska k. 20,—Janina Szulgin kop. 25,—Jan Majek lokaj rs. 1,—Faustyna Idzikowska k. 10,—Aniela Woyde k. 30,—I. K. rs. 1,—Wincenty Konarzewski rs. 5,—Natalija Ząbczyńska rs. 1,—Maryja Rosso k. 25,—Helena Cwilung k. 25,—Franciszek Pluciński rs. 1,—Honorata Plucińska rs. 1,—Waleryja Plucińska k. 30,—Zosia Plucińska k. 15,—Józef Krawczyński czeladnik k. 50,—Adam Sławiński czeladnik k. 50,—Waleryjan Aleksandrowicz czeladnik kop. 50,—Jan Kazimierczak terminator k. 20,—Józef Szczyglik terminator k. 10,—Józef Wężyk terminator k. 5,—Józef Jezierski k. 15,—Antonina Jezierska k. 10,—Franciszka Kuligowska służąca k. 10,—Ludwik Pluciński rs. 2,—Lejzer Krasucki rs. 3,—Jadzia, Władek i Tadzio Korulscy rs. 1,—Natan Ejbeszyc rs. 2.

Z Będzina: Henryk Łąpiński k. 30,—Kazimierz Kapuścik k. 70,—Tobijasz Jüngster k. 25,—Jan Gęborski k. 20.

Witold Marczewski z *Gosławic* rs. 5,—Bolesław Dzierzbicki z *Małus Małych* rs. 5,—Bronisław Szwejcer z *Wancerzowa* rs. 5,—Stefan Korulski z *Radzimic* rs. 2,—Seweryn Miniszewski z *Witowa* rs. 10.=

= razem złożono rs. **139** k. —
a że w poprzednim tygodniu
złożono rs. . . . . . rs. **47** k. **15**
zatem **Ogółem wpłynęło** . . rs. **186** k. **15**

— **Na pomnik Mickiewicza.** Grono izraelitek piotrkowskich, z inicyjatywy jednej z inteligentnych współwyznawczyń, zbiera składki na budowę pomnika dla twórcy Jankiela. W miarę gromadzenia znaczniejszych sum, składki te przesyłane będą do redakcyi Izraelity, dla zachęcenia do naśladowania dobrego przykładu żydów z innych miast i okolic.

W gronie inteligencyi polskiej w Łodzi powstała myśl zorganizowania przedstawienia amatorskiego, z którego cały dochód przeznaczony byłby na powiększenie funduszów budowy pomnika Mickiewicza. Przedstawienie urozmaicone ma być żywemi obrazami na tle tematów, zaczerpniętych z utworów wieszcza.

W tych dniach w Częstochowie odbędzie się również koncert na rzecz budowy pomnika Mickiewicza. W koncercie biorą udział pierwszorzędne siły artystyczne.

W wielu znów miejscowościach naszej gubernii, o ile słyszeliśmy—po miasteczkach i wiejskich zakątkach, mnóstwo osób, którym przesyłanie do nas ofiar na pomnik przez pocztę wydaje się z różnych względów zbyt uciążliwe, składa takowe na ręce osób zaufanych, z prośbą o zbiorową wysyłkę ich do naszej redakcyi. Wysyłek takich radzibyśmy, mieć jak najwięcej!..

Przy okazyi nadmieniamy, że każdemu z ofiarodawców wydajemy kwit sznurowy, z nadesłanego nam w tym celu oryginalnego kwitaryjusza Komitetu Budowy Pomnika. Każdy kwit opatrzony już jest w oryginalny podpis skarbnika tegoż Komitetu, a my na nim przykładamy tylko naszą pieczątkę redakcyjną.

Najwyżej zatwierdzona 10 (22) marca r. b. ustawa wiejskich szkół rzemieślniczych.(*)

§ 1. Wiejskie szkoły rzemieślnicze mają za cel kształcenie dla gospodarstw rolnych doświadczonych robotników wiejskich umiejących obchodzić się z maszynami i narzędziami rolniczemi, dokonywać ich reparacyj i wyrabiać nowe narzędzia, oraz nieskomplikowane części maszyn, prócz tego wyrabiać inne przedmiota niezbędne w gospodarstwie wiejskiem, do czego potrzebną jest znajomość rzemiosł: ciesielsko-stolarskiego i ślusarsko-kowalskiego.

§ 2. Szkoły urządzane na zasadzie niniejszej ustawy i wydawanych w rozwinięciu jej postanowień (§ 5) podlegają departamentowi handlu i rękodzielnictwa ministeryjum skarbu.

§ 3. Szkoły te będą zakładane po wsiach lub przy ekonomijach i fabrykach maszyn rolniczych. Miejscowości dla szkół utrzymywanych kosztem rządu (§ 4) wybiera minister skarbu, po porozumieniu się z ministrami: rolnictwa, dóbr Państwa, oświaty i spraw wewnętrznych.

§ 4. Szkoły utrzymywane będą albo na koszt rządu, albo na koszt ziemstw, towarzystw, stanów i osób prywatnych, albo też na wspólny koszt tych instytucyj, stanów i osób prywatnych. Szkoły utrzymywane kosztem rządu lub korzystające z zapomogi rządowej podlegają wszelkim przepisom, postanowionym dla nich przez rząd, a przewodnicy i uczniowie korzystają z wszelkich praw i przywilejów objętych niniejszą ustawą. Za pozwoleniem ministra skarbu prawa te i przywileje mogą być rozciągniętemi i na szkoły, utrzymywane na koszt ziemstw, towarzystw, stanów i osób prywatnych.

*) Goniec Urzędowy № 105.

§ 5. Ustawa szkół i plan nauk winny być układane w zastosowaniu się do miejscowych potrzeb i będą zatwierdzane przez ministra skarbu.

§ 6. W szkołach będą wykładane rzemiosła: ciesielsko-stolarskie i ślusarsko-kowalskie, rysunki w zakresie ustanowionym dla każdej szkoły przez ministeryjum skarbu. Prócz tego, uczniowie będą się obznajmiać z obsługą maszyn rolniczych i ich konserwacyją.

§ 7. Liczbę kursów rocznych określa ministeryjum skarbu, specyjalnie dla każdej szkoły stosownie do rozmiarów planu nauk.

§ 8. Nauki w szkołach rzemieślniczych wiejskich udzielane będą *bezpłatnie*.

§ 9. Przy szkołach fundowanych z dozwolenia ministeryjum skarbu wolno będzie zakładać internaty dla uczniów.

§ 10. Szkoły mają prawo przyjmować obstalunki prywatne z tym atoli warunkiem, by charakter tych obstalunków odpowiadał naukowemu zadaniu szkoły i aby wykonywanie ich pomagało do praktycznego oswajania uczniów z przyszłą ich działalnością specyjalną.

§ 11. Ofiary wpływające na rzecz szkoły i dochód osiągany z robót szkolnych i prywatnych obstalunków (§ 10) stanowić będą specyjalny fundusz szkół, który ma być obracanym przez kierownika szkoły na jej potrzeby, z decyzyi inspekcyi fabrycznej lub gubernijalnych mechaników (§ 15). Część tego funduszu, nie przewyższającą połowy czystego dochodu, osiąganego z robót wymienionych w niniejszym paragrafie, może być obracana (na zasadzie oddzielnych przepisów ministeryjum skarbu) na wynagrodzenia dla uczniów za wykonanie robót.

§ 12. Nauka w szkołach rzemieślniczych wiejskich dostępną jest dla osób wszystkich stanów i wyznań; w szkołach utrzymywanych całkowicie przez ziemstwa, stowarzyszenia, stany lub osoby prywatne, na skutek prośby założycieli, mogą być wprowadzone pewne ograniczenia, zatwierdzane jednakże przez ministra skarbu.

§ 13. Do pierwszej klasy szkół wiejskich rzemieślniczych będą przyjmowani chłopcy od czternastu lat, przedewszystkiem posiadający ogólne elementarne wykształcenie; w razie miejsc wakujących mogą być przyjmowani i chłopcy, nieodpowiadający wyżej wymienionemu warunkowi, ale w każdym razie, umiejący czytać, pisać i rachować.

§ 14. Uczniowie, którzy ukończą zadawalniająco cały kurs, otrzymują świadectwa. Ci z nich, którzy posiadają albo otrzymają, po wyjściu ze szkoły rzemieślniczej wiejskiej świadectwa z ukończenia kursu w szkole elementarnej, następnie odbędą praktykę w swojej specyjalności w gospodarczych ekonomijach i przedstawią fabrycznemu inspektorowi lub gubernialnemu mechanikowi (§ 15) poświadczenie zarządu ekonomii o zadawalniającem odbyciu praktyki, gorliwości w pracy i celującem sprawowaniu—otrzymają od inspektorów fabrycznych lub mechaników gubernialnych świadectwa: po przebyciu na praktyce dwóch lat—z tytułem wiejskiego czeladnika, — a po pięciu latach z tytułem majstra wiejskiego.

§ 15. Nadzór nad działalnością szkół, nad prawidłowem prowadzeniem nauk i nad wydatkowaniem sum rządowych i funduszów specyjalnych, powierzonym zostaje fabrycznym inspektorom, lub mechanikom gubernijalnym; bezpośredni zaś kierunek szkołą i internatem (o ile takowy istnieje przy szkole), należy do zarządzającego szkołą.

§ 16. Kierownikami szkół (zarządzającymi) będą mianowane tylko osoby, które skończyły przynajmniej kurs niższych technicznych lub rzemieślniczych szkół, i które nabyły dostatecznej wprawy w pracach praktycznych. Mianować ich będzie minister skarbu. Kierownicy szkół korzystają z praw emerytalnych od pensyi 540 rubli. Obowiązani są oni do wykładania rysunków.

§ 17. Przy szkole są majstrowie, wybierani z osób doświadczonych w prowadzeniu robót, stanowiących przedmiot nauki. Majstrów przyjmuje zarządzający szkołą za kontraktem. O wszelkiej zmianie w personelu majstrów zarządzający zawiadamia fabryczną inspekcyję lub mechanika gubernijalnego.

§ 18. Zarządzający i majstrowie za odznaczającą się działalność na swem stanowisku, pierwsi— w ciągu: pięciu, a drudzy—dziesięciu lat, mogą otrzymywać godność osobistą, honorowych obywateli (jeżeli z pochodzenia swego nie korzystają z przywilejów stanowych), nie płacąc za to ustanowionej przez prawo opłaty.

§ 19. Przy szkołach mogą być honorowi kuratorzy mianowani na trzy lata przez ministra skarbu, których obowiązkiem mieć pieczę nad rozwojem i potrzebami szkoły. Kuratorów honorowych utrzymywanych na koszt ziemstw, towarzystw i stanów wybierają założyciele szkoły a przy szkołach utrzymywanych na koszt osoby prywatnej,— osoba taż o ile sama nie zechce być zamianowaną na ten urząd; przy szkołach utrzymywanych na wspólny koszt ziemstw, stowarzyszeń, stanów i osób prywatnych—kuratorów wybierają założyciele po wzajemnem porozumieniu się, jeżeli zaś porozumienie nie nastąpi, to minister skarbu mianuje jednego z przedstawionych mu kandydatów. Minister Skarbu może również mianować kuratora z własnej inicyjatywy i dla szkoły, utrzymywanej kosztem rządu lub otrzymującej zapomogę rządową, z liczby osób, które oddadzą szkole szczególne usługi lub złożą dla niej znaczne ofiary.

§ 20. Kuratorzy honorowi otrzymują rangę IX klasy, o ile nie mają wyższej rangi, i mają prawo do nagród i podwyższenia rangi. Kuratorami mogą być mianowane osoby, nie mające rang wedle ogólnych prawideł przepisów o służbie cywilnej; osoby tej kategoryi, korzystając z praw służbowych w czasie pełnienia obowiązków, nie mają jednak prawa do podwyższenia rangi.

§ 21. Szkoły rzemieślnicze wiejskie: 1) mają pieczęć z nazwiskiem szkoły i 2) mają prawo nabywać majątki, oraz przyjmować wszelkiego rodzaju darowizny.

Z Miasta i Okolic.

— **Droga żelazna Piotrków - Kutno.** Projekt budowy linii kolejowej z Piotrkowa przez Łódź do Kutna można uważać za blizki urzeczywistnienia. Wobec bowiem zdecydowanej już w zasadzie przez ministeryjum zamiany toru kolei fabryczno-łódzkiej na szeroko-torowy, interesa obu dróg wiedeńskiej i łódzkiej a również i interesa Łodzi wymagają urzeczywistnienia projektu budowy kolei Piotrków - Kutno. Obecnie utworzoną została specyjalna komisyja do rozpatrzenia wszystkich spornych kwestyj w tej sprawie, która dla naszego miasta ma również bardzo poważne znaczenie; ułatwi bowiem w wysokim stopniu komunikacyję Łodzi z naszem miastem gubernijalnem, z którem wiążą łodzian rozliczne interesy.

— **Kolej konna sulejowska.** Rząd gubernijalny tutejszy wezwał już właścicieli gruntów, które zakwalifikowane zostały do nabycia pod plant kolei konnej Piotrków—Sulejów, aby złożyli deklaracyje, z wymieniem ceny, co do nabycia ich gruntów w drodze dobrowolnej umowy. Ci, którzy żądanych deklaracyj nie złożą po upływie dwóch miesięcy zostaną wywłaszczeni.

— **Ze zgromadzeń cechowych.** Na ostatniej sesyi cechowej urzędu starszych zgromadzenia krawców i fryzyjerów piotrkowskich, odbytej w magistracie tutejszym pod przewodnictwem starszego zgromadzenia p. Ostrowskiego i w asystencyi asesora magistratu p. Prądzyńskiego, uchwalono sprawienie chorągwi cechowej kosztem rs. 116. Na cel ten z kasy cechowej wyasygnowano rs. 74, resztujące zaś rs. 42 postanowiono zebrać z dobrowolnych ofiar. Na tejże sesyi wypisano jednego majstra krawieckiego i jednego subjekta fryzyjerskiego, zapisano zaś dwóch uczniów krawieckich, którym jednocześnie wydano świadectwa na prawo uczęszczania do szkoły rzemieślniczej niedzielnej. Następnie uchwalono skasować sesyje zwoływane na żądanie osób interesowanych, a ustanowiono natomiast sesyje kwartalne, odbywać się mające w połowie każdego miesiąca rozpoczynającego kwartał. Nareszcie uchwalono aby nie wypisywać na czeladników uczniów. nie posiadających świadectw szkolnych.

TO I OWO

Słusznie poniekąd zgromiłeś mnie Szanowny Redaktorze za lenistwo moje, ale osądź sam, czy może być inaczej?.. W mieście powstaje z każdym dniem coraz więcej wielkości, na których się ogół poznać nie może, czy nie chce, i z których każdemu możesz mimowoli nadeptać na czuły nagniotek. A rzecz to zawsze i wszędzie niebezpieczna, a tembardziej w naszym „Plotkowie“! A owi niepowołani krytycy z powagą rzymskich augurów wygłaszający zdania o tem wszystkiem, o czem najmniejszego nie mają pojęcia?... A owi ludzie małostkowi, obrzucający błotem dla celów osobistych każdego, kto dla dobra ogółu chce pracować?... A oni plotkarze siejący niby proso ciągle drobne niesnaski?.. A owi doradcy nieproszeni udzielający rad niby życzliwych, swoim bliźnim?... A gwiazdy pierwszorzędnego blasku, mężowie od opozycyi z urzędu?.. A owi młodzieńcy niedoświadczeni, ubrani w szumne frazesy i—ich satelici i satelitki?.. Toż to wszystko przecież świat nietykalny, pełen nadętości i namaszczenia. Jakże chcesz Redaktorze, aby twój mizerny pachołek szedł między nie, ze słowem swem zwykłem, a plotąc „to i owo“ zawadzał co chwila o tego i owego?...

Chyba, że zgodzisz się na jakąś mdłą, bladawą, słodką niby ulepek polewkę feljetonową, przesyconą dymem kadzideł od których w całem mieście zacznie się generalne kichanie. Takich atoli mikstur przyrządzać nie próbowałem jeszcze.

Ale wiele ten robi, co musi.

Sprobuję.

Sezon plotkarski — ależ nie... teatralno-amatorski zamknął już swoje rachunki; widocznie przypadł on do gustu piotrkowianom skoro w „Wodewilu“ takie pustki. Nie martw się atoli panie Żołopiński, bo nawet Wołowski nie cieszył się lepszem u nas powodzeniem...

Przepraszam! przecież ja inaczej miałem pisać—więc się poprawiam.

Straż ogniowa ochotnicza ukończyła nareszcie swoje sprawozdanie roczne i za dwa tygodnie zbiera się na wybory swych przewodników, w miejsce ustępujących, których, za ich zasługi, udekorować zamierza różnemi orderami, do doszenia na piersiach na wstęgach koloru zielonego.

— Budzę cię!—W jakim kolorze?—W czarnym, a potem białym.--Dobrze: sprawa budowy pomnika Mickiewicza poruszyła wszystkich i w miasteczku naszem składki napewno szerokiem popłynęłyby korytem, gdyby nie wstydzono się jeszcze tu i ówdzie... kopiejek. Nie wiemy snać dotąd, że w Pradze czeskiej „Narodni Diwadlo“ powstało *z groszowych* składek, z których zebrały się miliony. Ale to było w Czechach. U nas ten, co nosi cylinder i binokle, a do tego jeszcze modnie skrajany tużurek, magnat pobierający kilkanaście rubli miesięcznie, nie może dać mniej od kamienicznego pana, bo... wstydzi się uczciwie zapracowanego grosza. Nieuczciwie zdobytego rubla możeby się nie wstydził, bo to rubel!... To też dając, stara się ukryć jak fijołek w trawie swe nazwisko lub... wcale nie daje.

Zapominasz jegomość, że jesteś zaledwie pyłkiem owych „milijonów“, które tak ukochał wielki nasz poeta; zapominasz, że ziarnko do ziarnka—zbierze się miarka.

Oho! zaczynam moralizować.

Chciałem w końcu zawadzić o instytucyje i stowarzyszenia nasze—ale klub myśliwski włazi mi w drogę: nie ten warszawski czytelniku, nie, bynajmniej, ale nasz piotrkowski klub myśliwski, rzetelnie piotrkowski. My tak zawsze. Nowe sitko na kołek, stare w kąt.. Jak dzieci cacze to innej pragniemy zabawki, a nacieszywszy się nią przez chwilę, za nową wnet gonimy. Jeszcze tylko co powołane do życia towarzystwa nasze dobrze skrzepnąć nie zdołały, a my już o nowych *myślimy*. Lubimy się zapraszać.

Nie przepowiadam ja nieszczęsnej doli klubowi myśliwskiemu. Nie walczę przeciw niemu, broń mnie Boże! Boję się tylko, by go nie spotkał los orkiestry amatorskiej w Sosnowcu, która kosztowała niemało trudów i zachodów i około 2000 rs., a dziś... niema po niej śladu. Instrumenty rozleciały się po świecie, a nuty myszy zjadły. Zresztą może Nemrodzi nasi wystrzelają nam sroki i gawrony, których taka moc rozmnożyła się dokoła...

Janek.

— **Próba.** W zeszłą niedzielę o 3 po południu odbyła się pierwsza w tym roku próba jeneralna naszej straży ochotniczej ogniowej. Przed szopą z narzędziami ogniowemi zebrały się wszystkie oddziały w komplecie i pod wodzą głównego naczelnika p. Ksawerego Spana wyruszyły na plac, gdzie stoi gimnastyka strażacka. Ćwiczenia, pomimo zimowego spoczynku, odbyły się składnie i najzupełniejszym porządku, dowodząc wymownie, iż szeregi naszej straży dobrze są wyćwiczone.

— **Łazienki.** Łazienki nasze, jakkolwiek dość czysto i starannie urządzone, nie grzeszą bynajmniej doborem obsługi. Jedną bowiem z najkardynalniejszych zasad, przestrzeganych wszędzie w łazienkach, jest staranne wymywanie wanny po każdym kąpiącym się. Zwyczaj ten, tak bardzo uzasadniony, w naszych łazienkach prawdopodobnie zaniedbywanym bywa, czego dowodem wypadek, jaki spotkał pewnego młodzieńca w jednym z takich zakładów naszego miasta. Młodzian ów, zupełnie zdrów poprzednio, po wykąpaniu się dostał złośliwych wyrzutów na całem ciele i zmuszony jest udać się po poradę do lekarzy specyjalistów w Warszawie.

Prawdopodobnie przedtem kąpać się musiał w tej samej wannie ktoś cierpiący na choroby skórne, a łaziennik nowemu gościowi oddał ją, nie wymywszy poprzednio.

Za podobne zaniedbanie obowiązków właściciele łazienek powinniby surowo karcić służbę łazienną; publiczność zaś kąpiąca się stanowczo wymagać od przyrządzających jej kąpiel starannego wymycia wanny w swej obecności; na uchylających się zaś od spełnienia jej słusznych wymagań, zanosić skargi do właściciela zakładu.

— **Pułapka.** Obok parkanu oddzielającego część Rokszyckiego przedmieścia, ulicę Ślepą, od terytoryjum kolei żelaznej wykopano głęboki rów, który istną jest pułapką dla mieszkańców tej uliczki, nawykłych przechodzić przez parkan dla skrócenia sobie drogi do środka miasta. Nie przeczymy, że przechodzenie przez parkan kilkunastu osób dziennie nie może być pożądanem dla kolei żelaznej. Najracyjonalniej byłoby otworzyć przejście z uliczki Ślepej.

— **Chodniki,** z kamienia Sulejowskiego w naszem mieście przez długie użycie wyżłobione zostały niby koryta i zmieniły się na zbiorowiska wody deszczowej. Dość przejść się po główniejszych ulicach w czasie deszczu, aby mieć pojęcie przez jakie to kałuże brnąć musimy. W innych miastach porządki uliczne, jako to: utrzymanie chodników, placów etc., dokonywanem bywa na rachunek kasy miejskiej z rozłożeniem następnie ciężarów tych na poszczególne nieruchomości. U nas po staremu każdy właściciel domu układa przed nim i konserwuje chodnik własnem staraniem, co naturalnie nigdy nie może nadać ulicy jednolitego wyglądu i sprawę udogodnienia chodników odwleka na długie termina.

— **Teatr letni.** Bałucki w „Sprawie kobiet", odegranej w sobotę 29 z. m., z właściwym sobie humorem zaprawnym pewną dozą satyry ośmiesza feminizm i biorąc go ze strony najkomiczniejszej przedstawia jako rzecz, której hołdować mogą jedynie istoty wykolejone, niezdrowe moralnie lub przez wpływy ujemne spaczone chwilowo. O takie oświetlenie feminizmu sprzeczać się z Bałuckim niebędziemy, tymbardziej, że „Sprawa kobiet" bezwarunkowo należy do słabszych utworów autora „Gęsi i Gąsek" i bynajmniej nie była napisaną w innym celu, jeno ku zabawie widza, co najsumienniej spełnia.

Sympatyczną rolę Zosi, polskiego na wskroś dziewczęcia, p. Truszkowska odegrała z prostotą i wdziękiem wyzyskawszy umiejętnie wszystkie dane, w które tak hojnie postać tę uposażył autor. Ze zrozumieniem, inteligentnie p. Chrzanowska zagrała rolę przypadkowej feministki Jadwigi. W akcie 4 p. Ch. uległa wypadkowi spadłszy za kulisami ze schodów, co nawet zmusiło reżyseryję do opuszczenia zasłony i powtórzenia aktu od miejsca, w którem zamięszanie nastąpiło. P. Wiśniewska w roli zdeklarowanej feministki Flory wykazała sporo zdolności do ról charakterystycznych.

Z ról męzkich najszczęśliwiej wyszły: Wesołowski w grze p. Konieckiego, i Kazimierz Punicki—p. Jerowski, który bezwarunkowo w rolach amantów ma przyszłość przed sobą; za to Dzik nie znalazł odpowiedniego przedstawiciela w grze p. Kellera, który postać tę wbrew intencyjom autora uczynił na wskroś komiczną i zatarł najsympatyczniejsze jej cechy; Dzik bowiem nie jest smakoszem, ani też pieczeniarzem i ulega Zosi jedynie dla tego, iż po raz pierwszy w twardem swem życiu spotkał się z wdziękiem niewieścim, opromienionym urokiem niewinności wyposażonej w najcelniejsze przymioty kobiece: dobroć serca i ową subtelną troskliwość o wszystkich i wszystko, cokolwiek je otacza. „Przez Gorzałkę" Szladera, utwór sceniczny odegrany następnego dnia w niedzielę 30 b. m jest rzeczą tak słabą, że zaledwie przebłyski talentu i parę scen zdradzających umiejętną obserwacyję dają jej jakie takie prawo bytu na scenie. Tu p. Solska w roli Anieli zwycięzko pokonała trudności z któremi borykać się jej kazał autor. Z innych osób na pochwałę zasługują p. Tarnowska za dobrze odegraną rolę Krystyny Berlicz a zwłaszcza p. Chrzanowska za rolę Mańki Drobicz, którą jakby wynagradzając swój wypadek w „Sprawie Kobiet" odegrała z humorem i brawurą a jednak bez szarży, o co bardzo łatwo w tej roli. Wreszcie p. Zemłło zręcznie odegrała rolę Kucharki Magdaleny. Wogóle sztuki idą zbyt wolno, niekiedy nawet ospale na co reżyseryja baczną powinnaby zwrócić uwagę.

Łapiński.

— **Listę amatorów,** przyjmujących udział w ostatniem przedstawieniu amatorskiem, o którem sprawozdanie podaliśmy w zeszłym numerze, dopełniamy nazwiskiem panny Władysławy Chotkowskiej i pana Tadeusza Kańskiego, które przez omyłkę opuszczono.

— **Z ulicy.** O furmankach włościańskich, gromadzących się przed karczmami po za młynem parowym, wspominaliśmy już kilkakrotnie nawołując do usunięcia nieporządków, które mogą mieć poważne następstwa. Furmanki te bowiem tamują nietylko przejazd ale i przejście przez ulicę, co zwłaszcza dla dziatwy dążącej do szkół jest arcyniebezpiecznem. Należałoby raz przecież położyć koniec tej samowoli, która nawet w najpodrzędniejszej osadzie tolerowaną być niepowinna, a tembardziej w ruchliwem mieście gubernijalnem.

— We wszystkich miastach, zwłaszcza też ruchliwszych, nowo wznoszone budowle ogradzane bywają parkanami, po za któremi składa się cały materyjał budowlany; dla przechodniów zaś, jeżeli chodnik musi być zajętym, urządzane bywają z desek chodniki tymczasowe. Ostrożności tej wymagają nawet przepisy policyjne, w celu ochronienia przechodniów od nieszczęśliwych wypadków. U nas tymczasem przy jednym z nowobudujących się domów w alei Aleksandryjskiej, nietylko niema ogrodzenia lecz nadto cegła ustawianą bywa w kozły na chodniku, przeznaczonym dla pieszych przechodniów. Choćby dla zabezpieczenia od wypadku dziatwy, dążącej do szkoły Alksandryjskiej, niewłaściwość podobną należałoby usunąć, tembardziej, że odebraliśmy od ojców uczniów tej szkoły skargi na ów nieporządek uliczny.

— **Figiel konkurencyjny.** Jeden z syfonów z wodą sodową, wyrabianą w aptece p. Łapińskiego, dostał się do rąk pseudo-fabrykantów napojów gazowych w naszem mieście którzy przez zawiść konkurencyjną nasypali weń kwasu karbolowego. Skoro syfon próżny tak uposażony powrócił do apteki i wypompowywano zeń powietrze dla napełnienia go wodą, kwas karbolowy zanieczyścił 4 balony z wodą sodową, przygotowaną już do użytku. Cel tej psoty jest widoczny, pseudofabrykantom paskudziarzom szło o zniszczenie tej renomy, jaką słusznie cieszą się sumienne wyroby gazowe. Figiel się nie udał, niemniej atoli zasługuje on na skarcenie publiczne, tembardziej, że stosowanym był i do innych aptek w naszem mieście.

— **Darowizna.** Gmina ewangielicka tutejsza otrzymała w tych dniach Najwyższe zezwolenie na przyjęcie darowizny domu wartości 35,000 rs., zapisanego jej testamentem przez ś. p. Karola Liedke, zmarłego niedawno obywatela tutejszego.

— **Tani kredyt.** Deputowani m. Będzina pp.: Jan Gęborski, Tobijasz Iungster, Kazimierz Kapuścik i Henryk Łapiński złożyli w tutejszym rządzie gubernijalnym podanie, wraz z projektem ustawy, o pozwolenie na urządzenie w Będzinie kasy pożyczkowej przemysłowców będzińskich. Taż sama deputacyja rozpoczęła starania o przyłączenie Będzina do Towarzystwa kredytowego m. Piotrkowa.

Będzin posiada 621 nieruchomości zabudowanych; pośród nich 497 domów murowanych, wartość których oszacować można na 5,000,000 rs. Domy te ubezpieczone są we wzajemnem ubezpieczeniu gubernijalnem na summę rs. 1,357,970 a w towarzystwach prywatnych na summę 586265 rs. Ogólny dochód z domów murowanych w Będzinie przedstawia summę około 584,064 rs. Długów hypotecznych ciąży na nieruchomościach będzińskich około 1,600,000 rs., od których średni procent wynosi od 9% do 12%. Niemniej wysokie odsetki płacić należy od kredytu wekslowego, który zwłaszcza dla rzemieślników i drobnych przemysłowców staje się wprost niedostępnym i rujnującym.

Obie więc te instytucyje mają dla Będzina i jego okolicy niezmiernie ważne znaczenie.

— **Wyjazd sądu.** Wydział karny tutejszego sądu okręgowego w dniu 10 b. m. wyjeżdża do Łodzi na kadencyję trzydniową.

— **Klub myśliwski.** Grono nemrodów naszych powzięło zamiar zorganizowania w Piotrkowie klubu myśliwskiego.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz parafii Piotrków, ks. Edward Żółnowski mianowany został administratorem parafii Trąbczyn w pow. słupeckim; wikaryjusz parafii Zbików w pow. warszawskim, ks. Leonard Szperdzewski przeniesiony został do parafii Jeżów, w pow. brzezińskim.

— **Bufet w teatrze.** Rząd gubernijalny tutejszy pozwolił resteuratorce z hotelu Wileńskiego p. Maryi Kosowskiej urządzić bufet z napojami wyskokowemi, piwem i przekąskami w teatrze letnim „Wodewil". Bufet ten otworzony od wtorku 1 b. m. czynnym będzie tylko w czasie przedstawień teatralnych.

— **Rewizyja kasy.** Do zrewidowania kasy przemysłowców piotrkowskich delegowany został urzędnik do szczególnych poruczeń przy ministeryjum skarbu. Koszta rewizyi, w ilości rs. 250, poniesie kasa przemysłowców.

— **Naprawa szos.** Do budżetu na r. p. wniesiono wydatki na naprawę szos między innemi i w naszej gubernii.

— **Z Sosnowca.** W skład przyszłego miasta Sosnowca wejdą: wieś stary Sosnowiec, właściwy Sosnowiec, wieś Ostra-Górka, część wsi Sielce, kolonija Wygwizdów, stanowiąca część wsi Pogoń i ziemie, należące w części do majątku Gzichów. Liczba ludności w tych miejscowaściach przedstawia się jak następuje: Stary Sosnowiec 1746, w tej liczbie 76 cudzoziemców; właściwy Sosnowiec 15983, w tej liczbie cudzoziemców 473; Ostra-Górka 2025, w tej liczbie, cudzoziemców 216; Wygwizdów 6601, w tej liczbie cudzoziemców 181; Sielce 17928, w tej liczbie cudzoziemców 1954. Ogółem 44283 mieszkańców a w ich liczbie 2900

cudzoziemców. Większa część gruntów, wchodzących w skład Sosnowca, położoną jest w odległości 875 sąż. od linii granicznej, w pasie, na którym na zasadzie postanowienia b. Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z 15 października 1833 r. nie wolno wznosić żadnych budowli. Mimo to grunta te coraz bardziej się zabudowują.

— **W skład komitetu** zajmującego się budową kościoła w Gorzkowicach wchodzą: z obywateli pp. Michał Latoszyński, Stanisław Chmielewski i Antoni Suchecki zawiadowca stacyi, pod przewodnictwem prezesa p. Karola Podczaskiego — oraz włościanie: Adam Rawicki, Jan Fila, Wojciech Muśkiewicz, i Marcin Olas.

— **Podatki dodatkowe.** Na ogólną liczbę 717,890 rs. dodatkowego podatku rozkładowego od przedsiębiorstw handlowych, gildyjnych i niegildyjnych tudzież fabrycznych, mającego być pobranym w r. p. z gubernij Królestwa Polskiego, gubernija nasza zapłaci rs. 303,000.

— **Rozboje.** Banda opryszków, grasująca w Zawierciu, napadła w tych dniach na dom włościanina Soi we wsi Niegowonice. Żona Soi wymknąwszy się przez okno zaalarmowała sąsiadów, którzy przepłoszyli rabusiów. W parę dni później zbójcy ponowili napad, który tym razem dał im 150 rs. zabranych Sojom, przyczem opryszki oboje małżonków okrótnie pobili.

Pięciu z nich: Tomasza Mindę, Walentego Kubickiego, Klemensa Chasika, Michała Zapałę i Jana Palucha wyśledzono w Smoleniu nad Pilicą w krzakach około starego zamczyska, aresztowano i osadzono w więzieniu w Będzinie. Odebrano im około 100 rs.

— **Kasa przezorności.** Firma ekspedycyjna A. Oppenheim w Sosnowcu święciła w tych dniach 35-letnią rocznicę swego istnienia. Właściciel firmy przy tej okazyi ofiarował urzędnikom swego biura rs. 1000 na założenie kasy przezorności, deklarując się po zatwierdzeniu ustawy zasilać fundusze kasy 5% wnioskami od pensyi każdego pracownika. Ułożeniem ustawy zajęło się kilku starszych urzędników biura.

— **Zmiana właściciela.** Apteka w Tomaszowie Rawskim, będąca przez lat dwadzieścia własnością p. Eborowicza przeszła na własność p. Knabe z Łodzi.

— **Straszny wypadek.** W tych dniach w fabryce cementu Wysoka zaszedł wypadek. — W suszarni oderwały się przy wydobywaniu ich z pieca wagoniki, których konie wyciągnąć już nie mogły. Posłano więc robotnika Józefa Ignacika, aby założył przy wagonikach hak żelazny dla ułatwienia ich wydobycia. Ignacik, uzbrojony w hak i pochodnię a raczej pęk zapalonej słomy, wszedł do kanału, w którym stały wagony, potknął się i upadł w morze płomieni do pieca, przeznaczonego do wypalania cementu. Wydobyto go nawpół upieczonego, lecz dającego jeszcze słabe oznaki życia; po kilku atoli minutach zmarł w strasznych cierpieniach.

— **Do Częstochowy** na odpust Zielonych Świątek przeszła przez Gidle kompanija włościan katolików z gub. Grodzieńskiej, licząca 250 osób.

— **W Ojcowie.** W ubiegłą środę powróciłem z Ojcowa, do którego wkrótce mając się udać na kuracyję hydropatyczną, jeździłem w celu wynajęcia mieszkania. Informuję więc interesowanych: że mieszkań *w willach* zakładowych, rozrzuconych tu i owdzie po dolinie Prądnika, jest już tylko 4 po rs. 150 oraz 3 mniejsze; że drugie tyle jest mieszkanek małych, nizkich, najgorszych jakie zostały w domach włościańskich (po 2 pokoje z kuchenkami w sieniach, prawie wszędzie wspólnemi). Oprócz tego zakład hydropatyczny „Goplana" wyświeżony, stoi gotów na przyjęcie kuracyjuszów którymi pewnie, jak i w roku zeszłym, zapełni się po brzegi. Dotąd jednak widać jeno gorączkowy pośpiech w przygotowaniu mieszkań na przyjęcie gości, którzy zjeżdżać się zaczną dopiero na dobre w połowie b. m., t. j. z chwilą rozpoczęcia się wakacyj szkolnych. Na drodze od Olkusza do Ojcowa, pomimo, że w oczekiwaniu przyjazdu J. O. Naczelnika kraju jest ona wciąż reparowaną, można śmiało wszystkie zęby sobie obruszyć, jeśli nie powybijać; droga zaś, którą proponował ktoś w „Kuryjerze War.", na Sułoszową, nie jest lepszą obecnie od poprzedniej, tylko nieco więcej malowniczą, a za to 4 wiorsty dłuższą. M. D.

— **Instalacyja.** W Łodzi w dniu 30 maja odbyła się uroczysta instalacyja ks. Zygmunta br. Łubieńskiego, prałata dworu papieskiego, nowomianowanego proboszczem łódzkiej parafii św. Krzyża. W świątyni napełnionej pobożnymi i przybranej w zieleń, Summę celebrował sam dostojny proboszcz, i w słowach gorących witał nowych swych parafijan.

— **Zadrzewienie Łodzi.** Ani jedno miasto w kraju nie jest tak ubogiem w roślinność jak Łódź tegoczesna. W ostatnich zwłaszcza czasach, w epoce gorączki budowlanej, nietylko nie posadzono drzew nowych, lecz przeciwnie—wytrzebiono wiele ogrodów, obracając je na place pod budowle. Wobec tego, każdy objaw lub tylko chęć pomnożenia roślinności w Łodzi budzi w sercach mieszkańców tamtejszych błogie uczucia, boć drzewa i rośliny to płuca wielkiego miasta. Obecnie „Pasaż Szulca" wysadzono prześlicznemi drzewami, które w przyszłości utworzą piękną aleję cienistą. Place po obu stronach Pasażu rozkupują się drobnemi parcelami pod budowę wyłącznie domów mieszkalnych. Za parę lat przybędzie Łodzi bardzo piękna ulica; lecz byłoby wielce pożądanem, gdyby za przykładem „Pasażu Szulca" zadrzewiały się i inne ulice w tych samych warunkach istniejące.

— **Napad na cyklistę.** „Kur. Warsz." donosi: Na szosie z Rokicin do Łodzi w tych dniach dwóch włościan jadących w stanie nietrzeźwym najechało *rozmyślnie* powracającego do Łodzi na rowerze 21 letniego Ottona Hofmana, syna fabrykanta łódzkiego. Uderzony dyszlem od wozu p. H. zleciał z roweru i dostał się pod koła, które złamały mu rękę i nogę, oraz przyczyniły ciężką ranę w głowie. Sprawcy wypadku uszli bezkarnie.

Wymowna ilustracyja do artykułu naszego „Dlaczego", który pomieściliśmy w zeszłym numerze „Tygodnia".

— **Przytułek noclegowy** w Łodzi został zamkniętym ponieważ klasztor po-dominikański, w którym się mieścił, grozi ruiną a innego pomieszczenia niema na razie. Rząd gubernijalny tutejszy rozpoczął starania o oddanie na pomieszczenie przytułku noclegowego i domu starców gmachu po b. klasztorze po-bernardyńskim, który obecnie przeszedł w posiadanie skarbu.

— **Panorama w Łodzi.** Do panoramy łódzkiej sprowadzono z Frankfurtu nad Menem olbrzymi obraz „Oblężenie Paryża" w r. 1871".

— **Dywidenda.** Tow. akcyjne wyrobów bawełnianych Ludwika Geyera w Łodzi wykazało za rok 1896 dywidendy 10% przy dochodzie brutto 379719 rs. 51 kop. Towarzystwo akcyjne browaru Karola Anstadta miało w r. z. dochodu brutto 345839, z czego na dywidendę przeznaczono 30000 rs.

— **Z kolei.** „Nowoje wremia" donosi iż w końcu maja st. st. odbędzie się przy departamencie spraw kolejowych pod przewodnictwem dyrektora departamentu Maksimowe posiedzenie specyjalnej komisyi wyznaczonej do rozpatrzenia sprawy o odstąpieniu kolei fabryczno-łódzkiej towarzystwu jednej z przyległych wielkich linij kolejowych.

— **Trupa żydowska w Łodzi.** W teatrze letnim Selina w Łodzi gości trupa żydowska, która ściąga do ogródka tysiące żydów zalegających nawet część ulicy Konstantynowskiej, tak, że ani przejść, ani przyjechać nie można. Publiczność ta umieszcza się na drzewach, na parkanach, a nawet na dachach teatru, zkąd przez szczeliny lubuje się grą swych aktorów. Kasa teatralna osiąga z przedstawienia średnio po 700 rs. dochodu. Zestawiwszy obojętność naszą dla swojskiego teatru z owym zapałem żydów doprawdy zarumienić się musimy. Wszakże teatr to jeden z cywilizacyjnych dorobków każdego narodu i bądź co bądź piastun jego ojczystego języka.

— **Lira.** P. Bolesław Wiśniewski, ożywiony chęcią podniesienia poziomu zamiłowania do piękna wśród towarzyszów pracy, organizuje w Łodzi chór śpiewaczy pod nazwaniem „Lira". Prożba do władz o zatwierdzenie nowego towarzystwa, wraz z projektem ustawy przesłaną została do tutejszego rządu gubernijalnego. Do towarzystwa „Lira" należyć mają przeważnie rzemieślnicy.

— **Przemysł łódzki.** W Łodzi na rynku handlowo - przemysłowym zapanowało pewne ożywienie, wskutek przyjazdu kilku większych kupców z Cesarstwa.

— **Wywóz masła.** W ciężkich czasach, oddawna już trapiących nasze rolnictwo, założenie stowarzyszenia, któreby zajęło się wywozem masła za granicę, byłoby bardzo na czasie. Na rynek londyński wywożone bywa masło rosyjskie w ilości średniej 3780 pudów tygodniowo i znajduje łatwo nabywców, zwłaszcza nietopione. W ostatnich czasach płacono od 23 do 50 rs. za cetnar, zależnie od gatunku. Londyn spotrzebowywa przeciętnie 180700 pudów masła tygodniowo.

— **Jarmark.** W Radomiu d. 18 czerwca odbędzie się jarmark na inwentarz żywy. Przyjmowanie koni i innych inwentarzy rozpocznie się dnia 16 czerwca r. b. Wszelkich informacyj, dotyczących tego jarmarku, udziela kantor J. Helbicha w Radomiu, ulica Lubelska.

— **Wielki koncert w Kaliszu.** W dniu 7 bież. mies. (w poniedziałek) w specyjalnie urządzonej hali w ogrodzie cyklistów w Kaliszu, staraniem Kaliskiego towarzystwa muzycznego urządzony będzie wielki zbiorowy „Koncert" lutni warszawskiej, łódzkiej, radomskiej i towarzystw muzycznych wieluńskiego i kaliskiego, z łaskawym współudziałem panny Władysławy Jezierskiej, śpiewaczki, prof. konserwatoryjum Jana Jakowskiego skrzypka i Gabryela Tolwińskiego, pianisty.

— **Pożary.** W drugiej połowie kwietnia pożary w naszej gubernii wyrządziły strat na 3325 rs.

— **Nowa Afryka.** W powiecie opoczyńskim właściciel majątku w gminie Machory p. Biernacki jeden z folwarków swoich nazwał „Nową Afryką". Folwark ten obecnie kupili włościanie i orginalna nazwa, nadana mu przez właściciela prywatnie, weszła w dokumenty a tym sposobem urzędownie stwierdzoną została.

Wiadomości bieżące.

= **Jubileusz Deotomy.** W dniu 27 maja znakomita poetka nasza Deotyma (Jadwiga Łuszczewska) obchodziła 50 letni jubileusz swej pracy literackiej. W mieszkaniu poetki zebrało się liczne grono wielbicieli jej talentu. Wchodzącą do salonu powitał podwójny kwartet męzki pod dyrekcyją Zygmunta Noskowskiego, wierszem Seweryny Duchińskiej, poczem Adam Pług po serdecznej przemowie wręczył jabilatce medal wybity na jej cześć w Krakowie.

= **Żałobna rocznica.** W piątek 4 b. m. upłynęła 25 letnia rocznica zgonu autora „Halki" ś. p. *Stanisława Moniuszki.*

= **Szkoła buchalteryi** P. Chwat autor rozpowszechnionego kursu buchalteryi praktycznej zakłada w Warszawie szkołę buchalteryjną z kursem jednorocznym. Wykłady odbywać się będą codziennie od 9 rano do 1 po południu i obejmować będą buchalteryję, rachunkowość kupiecką, korespondencyję handlową, prawo handlowe i wekslowe. Co drugi dzień odbywać się będą wykłady wieczorne dla osób w dzień zajętych.

= **Wystawa afiszów.** W listopadzie w r. b. Cesarskie towarzystwo zachęty sztuk pięknych w

Petersburgu urządza międzynarodową wystawę afiszów artystycznych pod Wysoką protekcyją Jej Cesarskiej Wysokości księżnicki Eugenii Oldenburskiej. Wszelkie wydatki przyjęte będą na rachunek Csarskiego towarzystwa a afisze po ukończeniu wystawy zwrócone zostaną ich wystawcom o ile wyrażą na to swe żądania. Towarzystwo ma jedynie na celu wskazać publiczności zastosowanie sztuki w tego rodzaju przemyśle.

Zawiadamiając o powyższem pp. artystów malarzy zamieszkałych w naszej gubernii rzucamy myśl, czyby kto z posiadaczy sprzedawanych na przedstawieniu amatorskiem w Piotrkowie w dniu 19 marca r. b., programów ilustrowanych ręcznemi malowidłami, z których niektóre odznaczały się niepoślednią wartością artystyczną, nie uznał za stosowne wysłać go na wystawę z prośbą o sprzedanie najwięcej ofiarującemu z przeznaczeniem funduszu tego na pomnik Mickiewicza w Warszawie. Wszak w Petersburgu mieszka sporo wielbicieli naszega wieszcza.—W interesach związanych z wystawą pośredniczy komitet towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, urzędujący w Warszawie.

SYNDYK TYMCZASOWY

massy upadłości

Józefa Rogójskiego

w Piotrkowie.

Na zasadzie art. 502 i 503 Kodeksu Handlowego, wzywa wszystkich wierzycieli upadłości Józefa Rogójskiego, aby w ciągu dni 40 od daty niniejszego ogłoszenia stawili się przed niżej podpisanym syndykiem osobiście, lub przez pełnomocników i oświadczyli, z jakiego tytułu i do jakiej sumy są wierzycielami, oraz, aby dowody swych wierzytelności złożyli na ręce syndyka, lub w kancelaryi wydziału cywilnego sądu okręgowego w Piotrkowie.

Po upływie tego terminu 40-dniowego, sprawdzanie wierzytelności odbywać się będzie w ciągu dni 15 w sądzie okręgowym w Piotrkowie, w obecności sędziego komisarza.

Piotrków d. 21 maja (2 czerwca) 1897 r.

Dobrosław Kleyna.

Adwokat Przysięgły.

Licytacyje w obrębie gubernii.

W dniu 2 (14) lipca 1897 r. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Łodzi przy ul. Lipowej i św. Benedykta pod nr. 795 ww, od sumy 500 rs.

— 20 czerwca (2 lipca) w sądzie zjazdowym m. Piotrkowa na sprzedaż osady we wsi Jarosty w gminie Szydłow pod nr. 36/37 od sumy 495 rs.

— 27 maja (8 czerwca) w Piotrkowie na placu Włodzimierskim na sprzedaż mebli od sumy 475 rs., oraz koni i karety od sumy 300 rs.

— 9 (21) czerwca w magistracie m. Piotrkowa na dwuletnią konserwacyję narzędzi ogniowych, należących do kasy Piotrkowskiej, od sumy 221 rs. 10 kop.

—4 (16) czerwca w urzędzie gminnym Sulmierzyce na 3 letnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w Sulmierzycach.

— 9 (21) czerwca w magistracie m. Częstochowy na 1) trzechletnią konserwacyję studzień i pomp miejskich, od 205 rs. rocznie in minus, 2) na dezynfekcyję miejsc ustępowych około parku Jasnogórskiego, od sumy 106 rs. in minus, 3) na oczyszczanie miasta, od sumy 288 rs. in minus, 4) na dzierżawę pustych placów, od sumy 151 rs. 75 kop. in plus., 5) na dzierżawę rybołówstwa, od sumy 35 rs. in plus, 6) na dzierżawę prawa polowania na polach miejskich, od sumy 13 rs. in plus., 7) na dzierżawę 5 miejskich sklepów i 5 placów do handlu w m. Częstochowie.

— W dniu 2 (14) lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż ziemi we wsi Radogoszcz w powiecie łódzkim, oznaczonej literami A, B, C, od sumy 3,000 rs.

— 26 czerwca (8 lipca) tamże, na sprzedaż:

1) części majątku Ujejsce w pow. będzińskim, od sumy 2,500 rs.

2) części majątku Jeziorki w pow. brzezińskim pod № 18 (hypot. 67), od sumy 1,050 rs.

3) osady we wsi Kazimierzowie, gminie Woźniki w powiecie piotrkowskim, oznaczonej na planie № 1, od sumy 900 rs.

4) nieruchomości w m. Piotrkowie pod № 252/127, od sumy 9,500 rs.; pod № 253/5, od sumy 1,000 rs.; pod № 296 (hypot. 298), od sumy 6,000 rs.

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 17 powieści p. t.

„Anioł Kopalni“

(przekład z francuzkiego.)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

Okiennica skrzypnęła i w otwartem oknie, wśród zwojów powoju, wychyliła się młoda dziewczyna. Przy świetle błyskawicy wydała się oczekującemu na nią jakiemś cudownem zjawiskiem.

— Kto tam jest?

— To ja Kamieniarz... Puszczyk.

— Ah, mój Boże! A ty tu co robisz na taki czas i o tej godzinie? Ojciec śpi już oddawna.

— Ja nie do pana, ja do ciebie Plebejuszko przyszedłem.

— Do mnie?

— Tak, ty wiesz, że jestem łotr niepoprawny, ale wiesz także, że czasem coś mnie pcha ku temu, by coś dobrego zrobić. Otóż ma się stać w Ville-Noire rzecz straszna i chyba ty jedna mogłabyś jej przeszkodzić.

— Mów, mów, na Boga!

Oparł się o framugę okna i do ucha pochylonej nad nim dziewczyny, cicho, jak gdyby na spowiedzi, wyszeptał to co słyszał wczoraj.

Ale zkądże ten nagły zwrot w duszy Puszczyka? Dlaczego wczoraj był spólnikiem zbrodniarzy a dziś przyszedł ich oskarżać?...

Dziwna to była postać. Bardzo wysoki, bardzo chudy, miał na długiej szyi obsadzoną maleńką główkę o oczach okrągłych i wystraszonych, którym też i swój przydomek Puszczyka zawdzięczał. Zaokrąglone mocno wygięte łuki brwi, żółta jak pergamin cera i bolesne jakieś skrzywienie około ust, dopełniały wyrazu tej niezwykle brzydkiej twarzy. Robił wrażenie wiecznie

scą ogólnemu wstrętowi, który ujawniał się na każdym kroku.

Nienawidził on ludzi jako istot złych i przewrotnych. Pracował w ponurem milczeniu, odpowiadając półsłówkami na pytania współtowarzyszów i rozkazy zwierzchników. Nieufny, zadąsany, ponury, mówił tylko wciąż do siebie, wygrażać się zdawał jakiemuś niewidzialnemu wrogowi, od czasu do czasu pił zawzięcie i po kilkudniowych paroksyzmach powracał znów do kopalni, spełniał powierzone mu czynności i mruczał dalej pod nosem.

Scypion bez trudności zjednał go dla swojej sprawy.

Wyrazy: *wyzwolenie, szczęście, odwet*, w uszach wykarmionego gorzkim chlebem miłosierdzia, nieszczęśliwego, pogardzonego nędzarza, brzmiały jak obietnica raju.

Sumienie jego uśpione, nie pobudzone nigdy do życia, nie wyrzucało mu złego, które wyrządzi; biegł na drogę buntu jak bydle biegnie w szkodę, nieświadome krzywdy, jaką niesie, pragnące jedynie zaspokoić głód i użyć do syta skąpo mu wydzielanej strawy.

A jednak i w tej duszy zabłysł promyk światła. Podczas narady w lasku Prodhom, w rodzaju moralnego uśpienia słuchał przemowy Czerwonego Apostoła, projektów zbrodniczych dotyczących dalszej działalności koalicyi. Z rozkoszą myślał o chwili, w której będzie mógł używać i deptać tych, co go krzywdzili. Nie rozumiał dobrze projektu towarzyszów, ile mu ochotnie przyklaskiwał. Naraz wymówiono imię Plebejuszki i zrozumiał odrazu, że w tym spisku i ona jest

zagrożona. Na tę myśl zadrżał. W błotnistej kałuży w której wzrósł, wszystko, co go otaczało, było dla niego brudem, kałem, wszystko było wrogim mu żywiołem. Jeden-jedyny czysty i świetlany obraz utkwił mu w duszy: obraz dziewczyny, co mu podała rękę wówczas, gdy wszyscy odwrócili się od niego, która nigdy nie rzuciła na niego kamieniem, obraz kobiety, która witała go zawsze przyjaznym uśmiechem, a gdy leżał chory i opuszczony przynosiła mu posiłek i krzepiła go dobrem słowem. Bunt przeciwko krzywdzie jej wyrządzonej był ponury i milczący, jak wszystkie jego uczucia. Nie zaprotestował i—spiskowcy rozchodząc się nie przypuszczali, by wśród nich znajdował się ktokolwiek przeciwny ich zamiarom, by ten pół idyjota o przerażonych oczach i płaczliwej minie przemyśliwał nad sposobem niedopuszczenia do świętokradztwa.

Przez cały dzień nie widziano go ani na ulicach, ani w szynkach. Znano jednak jego napół dzikie obyczaje i nie dziwiono mu się zupełnie; liczono, że przyjdzie wraz z innymi na polanę. Oczekiwawia ich zawiodły.

Biedny Kamieniarz nie zdawał sobie nawet dokładnie sprawy z tego, dlaczego chce zawiadomić Plebejuszkę o zamierzonem świętokradztwie. Pojęcia o tej jedynej życzliwej mu istocie, zjednoczyły się w biednym jego umyśle ze zbrodnią, którą spełnić miano a jego biedną mózgownicę zajęła wyłącznie myśl o tem, że tamci „zrobią przykrość Plebejuszcze". Płacząc i z trudnością dobierając słów, opowiedział jej wszystko czego był świadkiem poprzedniej nocy, dodając, że choć nie wierzy ani w Boga

Nad lasem tylko wisiały jeszcze czarne, groźne chmury, przybierające w oświetleniu kształty zwierząt i potworów. Naraz wydało jej się, że widzi na niebie olbrzymi, straszny, ponury krzyż, unoszący się nad lasem. W oddali huczały grzmoty, wiatr świszczał i krople wody ciężko spadały z dachów.

Gorączkowo chwyciła biały wełniany szal, zarzuciła go na włosy i z rozpłomienioną twarzą stanęła na progu domu.

Artysta, któryby ją w tej chwili zobaczył, miałby w niej niezawodne wspaniały model do posągu Orleańskiej dziewicy, w chwili, gdy usłyszawszy głos wołający do zbawienia ojczyzny, przestępowała próg swej chaty.

Plebejuszka wyszła i skierowała się w stronę lasu; po drodze była chata, w której na poddaszu mieszkał Kamieniarz; weszła na drabinkę i zapukała do niego.

— Wstań i chodź ze mną—powiedziała tonem, w którym ozwał łagodny, ale stanowczy rozkaz.

Wstał posłusznie i poszedł za nią.

— Zrobią ci co jeszcze!—szepnął nieśmiało.

Zdawała go się nie słyszeć. Szła wciąż naprzód z nieopisaną zręcznością omijając kałuże, kamienie i leżące na drodze poobalane pnie drzew. Kamieniarz szedł za nią, ale mniej zręczny, potykał się co chwila, kaleczył, z trudnością jej zaledwie nadążał.

— Prędzej, prędzej, mój dobry, dzielny Kamieniarzu,—powtarzała, widząc, że z sił opada.

Byli już w lesie i należało tylko wejść na górę i z niej spuścić się w dół ku polanie. Wdzierali się po obślizłej po świeżym deszczu ziemi, wśród połama-

płaczącej maski, wyglądał na lat trzydzieści, a nie miał ich jeszcze dwudziestu.

Podrzutek, znaleziony na stosie drzewa, pod jakąś szopą fabryczną, wychowany dzięki publicznemu miłosierdziu, był typem nieszczęśliwego włóczęgi. Brzydki, wykrzywiony i odziany w łachmany, błąkał się po ulicach Ville-Noire nieufny, podejrzliwy nawet względem tych, którzy go wspomagali. Nieraz zdarzało się, że do kawałka chleba dodawano mu kuksańca albo obelgę.

Dzieci spotykane przezeń pojedyńczo uciekały przed nim; bezustannie brały go za cel zabawy, goniły go gromadami, rzucały za nim kamieniami i śmiały się gdy zrozpaczony, doprowadzony do wściekłości wywijał swemi długiemi rękoma i z kamieniem gonił je po wiosce.

— Puszczyk!... Puszczyk!.. Pójdź, pójdź!..

W merostwie zapisano go pod nazwiskiem Kamieniarza, na cześć stosu kamieni, na którym go znaleziono; we wsi przezwano go Puszczykiem i to przezwisko zostało mu nazawsze.

Nigdy cieplejsze słówko, nigdy pieszczota nie rozjaśniła smutnego życia sieroty, nic też dziwnego, że i on nie znał co to miłość, nie doznał nigdy szlachetniejszych uczuć.

Pewnego dnia, a miał już wtenczas pietnaście lat, ktoś zawołał go po imieniu.

Dziwna rzecz, w głosie który usłyszał nie było ani pogardy, ani drwin, ani gniewu. Obejrzał się zdziwiony i ujrzał o pięć lat młodsze od siebie, czarno włose dziewczę, uśmiechające się do niego przyjaźnie.

Była to Plebejuszka.

— Dokąd ty idziesz Kamieniarzu?—spytała.

Roześmiał się gburowato.

— Ano, upiłem się i idę się wyspać pod dębem, w lasku.

— Wstydź się!—zawołało dziewczę—masz dwie ręce do pracy i całemi dniami próżnujesz. Widzisz, ja jestem od ciebie mniejsza a już pracuję.

— A mnie to po co?

— Po to, byś był uczciwym człowiekiem, żyjącym z własnej pracy, by ci nikt nie wyrzucał, że jesteś włóczęgą i darmozjadem. Słuchaj, czy ty byłeś kiedy w kopalni, czy widziałeś duże, lśniące korytarze węgla?.. Czy nie chciałbyś razem z twojemi rówieśnikami napełniać kosze węglem i ładować go w wagoniki?

Puszczyk podrapał się w głowę.

— Ano... możebym i chciał.

— No, to chodź ze mną.

— Drobnemi rączkami uchwyciła haczykowate palce włóczęgi i zaprowadziła go do ojca.

— Tatusiu!.. patrz, oto Kamieniarz, chce pracować i być uczciwym człowiekiem.

Jan Seguin uśmiechnął się na widok tego nowego zwycięztwa swojej małej czarodziejki i, jakkolwiek nie wierzył w nawrócenie się włóczęgi, wpisał go zaraz do rzędu pracowników kopalni.

Puszczyk zaczął pracować, ale prześladowania nie skończyły się bynajmniej; koledzy nie szczędzili mu obelg, złośliwemi figlami dokuczali mu na każdym kroku. Chłopak rósł i nabierał siły; zaczął bić tych co mu dokuczali; żarty z niego ustały, ustąpiły jednak miej-

ani w dyjabła, czuje coś, co mu każe ostrzedz ją w tej chwili.

— Chcą zburzyć krzyż, a ja widziałem, żeś ty się przed nim modliła, widziałem, żeś go ubierała kwiatami. Ja nie wiem, czy robię źle czy dobrze; ale nie chcę byś ty płakała i myślała, że byłem z tymi, którzy ci przykrość sprawili. Teraz pójdę sobie; wolę być całe życie nieszczęśliwy, wolę się wyrzec tego co nam Apostoł obiecywał, bylebym nie stracił twojej przyjaźni Plebejuszko! Zajaśniała błyskawica i w jej świetle twarz Kamieniarza ukazała się Plebejuszcze zupełnie inna niż zwykle: głębokie wzruszenie przeistoczyło ją istotnie; oczy jego tak pogodnym, jak nigdy jaśniały blaskiem, twarz jego nie była tak odrażającą.

Zmięszana i przerażona tem, co usłyszała, nie wiedziała co ma odpowiedzieć.—Szepnęła parę słów podziękowania i *Puszczyk* oddalił się równie cicho jak przyszedł, przesuwając się jak cień pod ścianami domów.

. . . .

Oparta o framugę okna ukryła twarz w dłoniach i myślała o tem, co usłyszała przed chwilą.

Ukazanie się niespodziewane włóczęgi, jego wyznanie nieśmiałe i poplątane, jego głębokie wzruszenie, podziałały na biedną dziewczynę i serce jej biło jak młotem. Wokoło otaczała ją ciemność i ponure milczenie. Powietrze naładowane elektrycznością, podniecało ją chorobliwie i potęgowało doznane wrażenia.

Zupełnie apatyczna na pozór, siedziała nieruchomie a przed oczyma duszy widziała straszne dzieło zniszczenia, które jeszcze tej nocy dopełnić się miało.

Widziała krzyż na polanie i otaczającą go bandę zbrodniarzy.

— Krzyż ma być zburzony!.. Krzyż, z którym złączonych było tyle jej dziecinnych wspomnień!

Widziała matkę, gdy ją prowadziła za rączkę i klęcząc z nią razem na stopniach, powtarzała słowa modlitwy; widziała grono towarzyszek, z któremi igrała na polance dzieckiem, później zaś chodziła pogawędzić w niedziele i święta.

A potem stanęła jej w myśli chwila, w której zniewolona rozpaczą Andrzeja Bernard, przyrzekła mu, że jego żoną zostanie...

Nieopisany ból i tęsknota opanowały jej serce.

Cienie nocy zapełniły się dla niej widziadłami.

Myśl, że świętokradzki występek zostanie za chwilę spełniony, że ona wie o tem i siedzi tu bezczynna z założonemi rękoma, opanowała ją nagle.

Sumienie zaczęło jej wyrzucać, że nie stara się zapobiedz złemu i tak jak wtedy, przed odczytem Róży Marion, powiedziała sobie głośno prawie! „pójdę, pójść muszę“!

Ale możeby lepiej obudzić ojca i jego rady zasięgnąć?

Wsunęła się cicho do sąsiedniego pokoju. Spał spokojnie. Czyż ona ma prawo narażać go na niebezpieczeństwo?. Powróciła do okna, popatrzyła znów na pokrytą ciemnością nocy ulicę i znów powtórzyła „muszę pójść, pójdę“!

Chmury rozdzieliły się i słabe księżycowe światło oświeciło na chwilę lśniący bruk i kałuże, stojące wśród drogi. Tu i owdzie poczęły ukazywać się gwiazdy.